



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

DO IRAKU

[5-8 marca 2021 r.]

**KONFERENCJA PRASOWA OJCA ŚWIĘTEGO
PODCZAS LOTU POWROTNEGO Z BAGDADU DO RZYMU**

Poniedziałek, 8 marca 2021 r.

[Multimedia]

Matteo Bruni:

Dzień dobry, Wasza Świątobliwość. Dzień dobry wszystkim państwu. Dziękuję za tę niezwykłą podróż, która dotknęła historii tego kraju, wielu miejsc, a także serc wielu Irakijczyków i wielu tych, którzy mogli śledzić te dni, także dzięki pracy kolegów dziennikarzy. Jest tu także ks. prał. Dieudonné Datonou, który pracował nad realizacją tej podróży... „nowy szeryf”! Dziękujemy również jemu za jego pracę, wiedząc, że mógł liczyć na doświadczenie Biura ds. Podróży w Sekretariacie Stanu, a także na doświadczenie wielu elementów struktury Stolicy Apostolskiej uczestniczących w organizacji podróży. A teraz, jeśli Wasza Świątobliwość zechce, słowo powitania, a potem kilka pytań od dziennikarzy, dotyczących minionych dni.

Papież Franciszek:

Przede wszystkim dziękuję za waszą pracę i towarzystwo... i za wasze utrudzenie!

A dzisiaj jest Dzień Kobiet: gratulacje dla kobiet. Dzień Kobiet... Pytamy: dlaczego nie ma święta mężczyzn... Także podczas spotkania z Małżonką Pan Prezydenta [Republiki Iraku] powiedziałem: „Bo my, mężczyźni, zawsze świętujemy!”. Potrzebne jest święto dla kobiet. Małżonka prezydenta dobrze mówiła o kobietach, powiedziała mi dzisiaj piękne rzeczy: ten hart ducha, jaki mają kobiety krzewiąc życie, dzieje, rodzinę... jakże wiele rzeczy.

I gratulacje dla wszystkich pań!

I po trzecie: dziś, a nie kiedy indziej, są urodziny dziennikarki COPE! Wszystkiego najlepszego! I musimy to uczcić... Potem zobaczymy, jak... Teraz wy macie głos.

Matteo Bruni:

Pierwsze pytanie, Ojcie Świąty, pochodzi właśnie ze świata arabskiego, od Imada Atracha, dziennikarza Sky News Arabia.

Imad Abdul Karim Atrach (Sky News Arabia):

Wasza Świątobliwość, dwa lata temu w Abu Zabi odbyło się spotkanie z Imamem al-Tayyebem z Al-Azharu i podpisanie „Deklaracji o ludzkim braterstwie”. Trzy dni temu spotkał się Wasza Świątobliwość z al-Sistanim: czy można pomyśleć o czymś podobnym z szyickim odłamek islamu? I druga rzecz: Liban, o którym święty Jan Paweł II mówił, że jest czymś więcej niż krajem, że jest przesłaniem. To przesłanie, niestety, ja jako Libańczyk mówię państwu, zanika. Czy można myśleć o przyszłej, rychłej wizycie Waszej Świątobliwości w Libanie? Dziękuję.

Papież Franciszek:

Dokument z Abu Zabi z 4 lutego [2019] został przygotowany z Wielkim Imamem w tajemnicy, w ciągu sześciu miesięcy, modląc się, podejmując refleksję, poprawiając tekst. To był - powiem to nieco arogancko, proszę to potraktować jako zarozumiałość - pierwszy krok w tym kierunku, o który mnie pan pyta. Możemy powiedzieć, że to [z al-Sistanim] będzie drugi. I będą jeszcze inne. Droga braterstwa jest ważna. Następnie dwa dokumenty: ten z Abu Zabi pozostawił we mnie niepokój o braterstwo, i została opublikowana [encyklika] „*Fratelli tutti*”. Oba dokumenty powinny być studiowane, ponieważ zmierzają w tym samym kierunku, dążą... do braterstwa. Ajatollah al-Sistani powiedział coś, co staram się dobrze zapamiętać: ludzie są albo braćmi ze względu na religię, albo równi ze względu na stworzenie. Braterstwo i równość, ale nie możemy zejść poniżej równości. Uważam, że jest to również droga kulturowa. Pomyślmy o nas, chrześcijanach, o wojnie trzydziestoletniej, o nocy świętego Bartłomieja, by podać przykład. Zastanówmy się nad tym, jak wśród nas zmienia się mentalność. Ponieważ nasza wiara pozwala nam odkryć, że to właśnie objawienie Jezusa jest miłością, a miłosierdzie nas do tego [braterstwa] prowadzi. Ale iluż wieków trzeba na jego realizację!

Ważne jest ludzkie braterstwo, to, że jako ludzie wszyscy jesteśmy braćmi i musimy iść naprzód z innymi religiami. Sobór Watykański II uczynił w tym kierunku wielki krok; potem także instytucje, Rada ds. Jedności Chrześcijan i Rada ds. Dialogu Międzyreligijnego: towarzyszy nam dzisiaj kardynał Ayuso. Jesteś człowiekiem, jesteś dzieckiem Bożym, jesteś moim bratem, i tyle. Byłaby to najwspanialsza wskazówka, a niejednokrotnie trzeba podjąć ryzyko, aby uczynić ten krok.

Wiecie, iż pojawiają się głosy krytyki: że Papież nie jest odważny, że jest lekkomyślny, że podejmuje kroki przeciwko doktrynie katolickiej, że jest o krok od herezji... Istnieje ryzyko. Ale te decyzje są zawsze podejmowane na modlitwie, w dialogu, z pytaniem o radę, z refleksją. Nie są one kaprysem, a także są zgodne z tym, czego nauczał Sobór. Tyle na temat pańskiego pierwszego pytania.

Po drugie: Liban to przesłanie. Liban cierpi, Liban jest czymś więcej niż równowagą, ma słabość różnorodności, niektóre jeszcze nie są pojednane, ale ma męstwo wielkiego pojednanego ludu, jak twierdza cedrów. Patriarcha Raï prosił mnie, abym podczas tej podróży zatrzymał się w Bejrucie, ale wydawało mi się to trochę za mało. Okruch w obliczu problemu, w obliczu kraju, który cierpi, jakim jest Liban. Napisałem do niego list, obiecałem, że pojadę. Ale Liban w tej chwili jest w kryzysie, ale w kryzysie - nie chcę urazić - w kryzysie życia. Liban jest bardzo szczodry, jeśli chodzi o przyjmowanie uchodźców... To jest druga podróż.

Matteo Bruni:

Dziękuję, Wasza Świątobliwość. Drugie pytanie pochodzi od Johannesesa Neudeckera z niemieckiej agencji informacyjnej DPA:

Johannes Claus Neudecker (Niemiecka Agencja Informacyjna DPA):

Dziękuję, Ojczy Świąty. Moje pytanie dotyczy również spotkania z al-Sistanim. W jakim stopniu spotkanie z al-Sistanim było również przesłaniem do przywódców religijnych Iranu?

Papież Franciszek:

Myślę, że było to przesłanie uniwersalne. Czułem potrzebę odbycia tej pielgrzymki wiary i pokuty, udania się do tego wielkiego, mądrego człowieka Bożego. Dostrzega się to jedynie, kiedy się słucha. A jeśli chodzi o przesłanie, to jest to przesłanie do wszystkich. Jest on osobą, która ma mądrość, ale też roztropność. Powiedział mi: od dziesięciu lat nie przyjmuję ludzi, którzy chcą mnie odwiedzić z powodów politycznych i kulturalnych. Tylko ze względów religijnych. I on był pełen szacunku podczas spotkania. Czułem się zaszczycony. Podczas powitania nigdy nie wstaje, ale wstał, aby mnie powitać, i to dwa razy. Człowiek bardzo pokorny i mądry. To spotkanie dobrze zrobiło mojej duszy. Jest światłem. A ci mędracy są wszędzie, ponieważ mądrość Boża została rozprzestrzeniona po całym świecie. To samo dzieje się ze świętymi, którzy nie są tylko tymi na ołtarzach. Są to święci codzienności, ci, których nazywam „z sąsiedztwa”, święci - mężczyźni i kobiety - którzy konsekwentnie żyją swoją wiarą, jakakolwiek by ona była, którzy konsekwentnie żyją wartościami ludzkimi, konsekwentnie braterstwem. Uważam, że powinniśmy odkrywać tych ludzi, podkreślać ich, bo jest wiele przykładów, kiedy są skandale, także w Kościele, a jest ich tyle, i to nie pomaga... Ale pokażmy ludzi, którzy szukają drogi braterstwa, świętych z sąsiedztwa, a znajdziemy osoby z naszej rodziny, na pewno: jakiegoś dziadka, jakąś babcie... Na pewno!

Matteo Bruni:

Trzecie pytanie pochodzi właśnie od pani Evy Marii Fernández Huescar z COPE, której ponownie składamy życzenia urodzinowe.

Eva Maria Fernández Huescar (Cadena COPE 31H):

Ojcze Święty, jak miło jest wznowić konferencje prasowe! To wspaniałe!

W tych dniach Twoja podróż do Iraku wywołała ogromne reperkusje na całym świecie. Czy sądzisz, że może to być najważniejsza podróż Twego pontyfikatu? Mówi się też, że była najbardziej ryzykowna: czy bałeś się w którymś momencie podróży? A teraz, kiedy wznawiamy podróże i kiedy kończy się ósmy rok Twojego pontyfikatu, czy nadal uważasz, że będzie on krótki? I jeszcze wielkie pytanie, które zawsze się pojawia, Ojcze Święty: czy kiedykolwiek powrócisz do Argentyny? A skoro już o tym mowa, biorąc pod uwagę, że jestem Hiszpanką: czy nadejdzie kiedyś dzień, w którym papież przyjedzie do Hiszpanii? Dziękuję, Ojcze Święty!

Papież Franciszek:

Dziękuję, Eva. Zmusiłem cię do dwukrotnego obchodzenia urodzin, raz z wyprzedzeniem, a za drugim razem z opóźnieniem.

Zaczynam od ostatniego pytania, które jest pytaniem..., rozumiem..., ponieważ jest taka książka mojego przyjaciela, dziennikarza Nelsona Castro, lekarza: napisał książkę o chorobach prezydentów i kiedyś powiedziałem mu, [kiedy byłem] już w Rzymie: musisz napisać książkę o chorobach papieży, bo ludzi interesują choroby papieży, przynajmniej niektórych z ostatnich. Zaczął to robić, udzieliłem mu wywiadu, książka się ukazała. Mówią mi, że jest dobra, ale jej nie widziałem. Zadał mi pytanie: „Jeśli zrezygnujesz - jeśli umrę lub zrezygnuję - jeśli zrezygnujesz, czy wrócisz do Argentyny, czy zostaniesz tutaj?”. Odpowiedziałem: „Nie wrócę do Argentyny, ale pozostanę tutaj, w mojej diecezji”. Ale jeśli chodzi o tę hipotezę - która łączy się z pytaniem, kiedy pojedę do Argentyny lub dlaczego nie jadę - zawsze odpowiadam trochę ironicznie: czy nie wystarczy, że byłem 76 lat w Argentynie?

Nie wiem, dlaczego o tym się nie mówi, ale podróż do Argentyny, Chile i Urugwaju planowana była przecież na listopad 2017. Zaczęto nad nią prace. Jednak w tym czasie w Chile trwała kampania wyborcza, w tamtym czasie w grudniu został wybrany następca Michelle Bachelet, a ja musiałbym pojechać zanim zmienił się rząd i stąd podróż nie doszła do skutku. Ale pojechać w styczniu do Chile, a następnie w styczniu do Argentyny i Urugwaju nie było możliwe, ponieważ styczeń jest jak nasz sierpień, lipiec-sierpień, w tych dwóch krajach. Po namyśle padła propozycja, że warto pojechać jeszcze do Peru, ponieważ nie znalazło się ono na trasie poprzedniej pielgrzymki do Ekwadoru, Boliwii i Paragwaju. Stąd podróż do Chile i Peru z 2018 r. Chcę

zaznaczyć, że nie ma we mnie żadnej „ojczyznofobii”. Jeśli tylko będzie okazja, odwiedzę Argentynę, Urugwaj i południową część Brazylii, która jest bardzo dużą mieszanką kulturową.

Ponadto w kwestii podróży: aby podjąć decyzję o podróży, słucham; jest wiele zaproszeń. Słucham rad doradców, a także ludzi. Czasem ktoś przychodzi i mówi: jak myślisz, czy mam udać się w to miejsce? Wysłuchanie innych pomaga mi później podejmować decyzje. Słucham doradców i pod koniec modlę się, modlę się, dużo rozmyślam, podczas niektórych podróży sporo rozmyślałem. I wtedy przychodzi decyzja z wewnątrz: podejmijmy to wyzwanie! Niemal spontaniczny, ale jak dojrzały owoc. To długi proces. Jedne są trudniejsze, inne łatwiejsze.

Decyzja o tym wyjeździe zapadła już wcześniej: pierwsze zaproszenie od poprzedniej pani ambasador, pediatry, która była ambasadorem Iraku: była doskonała, nalegała. Potem przyszła ambasador we Włoszech, która jest kobietą walki. Następnie pojawił się nowy ambasador w Watykanie, który walczył. Wcześniej przybył prezydent. To wszystko pozostało w moim wnętrzu. Ale jest jedna rzecz, o której chciałbym wspomnieć wcześniej: jeden z Was podarował mi hiszpańskie wydanie autobiograficznej książki Nadii Murad „Ostatnia dziewczyna”. Czytałem ją po włosku. Następnie dałem ją do przeczytania Elisabecie Piqué. Czytałaś to? Mniej więcej... Jest to historia jazydów. A Nadia Murad opowiada tam tę przerażającą, przerażającą rzecz... Warto ją przeczytać. W niektórych miejscach, ponieważ jest to autobiografia, może wydawać się nieco ciężka, ale dla mnie to jest właśnie powód mojej decyzji. Ta książka działała wewnątrz, wewnątrz.... I także, kiedy słuchałem Nadii, która przyjechała tu [do Watykanu], żeby mi o tym opowiedzieć... Straszne! Potem, wraz z książką, wszystko to razem sprawiło, że podjęłam decyzję, myśląc o nich wszystkich, o wszystkich, tak wielu problemach... Ale w końcu decyzja nadeszła i ją podjąłem.

I jeszcze - ósmy rok pontyfikatu. Nie wiem, czy podróże zwolnią, czy nie, wyznają tylko, że podczas tej podróży zmęczyłem się znacznie bardziej niż podczas innych. Te 84 lata nie chodzą same! Mają konsekwencje... Ale zobaczymy. Teraz [we wrześniu] będę musiał udać się na Węgry na Mszę św. kończącą Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Nie będzie to wizyta w kraju, tylko na Mszę św. Ale Budapeszt znajduje się dwie godziny jazdy od Bratysławy: dlaczego więc nie odwiedzić Słowaków? Nie wiem... I tak to się zaczyna...

Aaron Patrick Harlan („The Washington Post”):

Dziękuję, Ojczy Świety! Ta podróż miała oczywiście niezwykle znaczenie dla ludzi, którzy mogli się z Tobą spotkać, ale była to okazja do wydarzeń, które stworzyły warunki do rozprzestrzenienia się wirusa, szczególnie wśród osób niezaszczepionych, stłoczonych razem i śpiewających. Czy myśląc o tej podróży i o tym, co się z nią wiąże, nie obawiałeś się również, że ludzie, którzy przyjdą, aby Ciebie zobaczyć, mogą zachorować, a nawet umrzeć? Czy możesz nam wyjaśnić swoje przemyślenia i przewidywania?

Papież Franciszek:

Jak mówiłem ostatnio, podróże „przygotowują się” z upływem czasu w moim sumieniu i to jest jedna z tych rzeczy, które najbardziej pobudzają mnie do działania.... Dużo myślałem, dużo się modliłem o to i w końcu podjąłem decyzję, wolną, która pochodziła z wewnątrz. I powiedziałem: „Ten, który daje mi decydować, niech się zajmie ludem”. I tak podjąłem decyzję, tak po prostu, ale po modlitwie i po uświadomieniu sobie ryzyka. Po tym wszystkim.

Matteo Bruni:

Dziękuję. Kolejne pytanie pochodzi od Philippine de Saint Pierre, z francuskiej telewizji katolickiej KTO.

Philippine de Saint Pierre (KTO):

Wasza Świątobliwość, widzieliśmy odwagę, dynamizm irackich chrześcijan, widzieliśmy również wyzwania, którym muszą stawić czoło, zagrożenie przemocą ze strony islamistów, exodus i dawanie świadectwa wiary w swoim środowisku. Takie są wyzwania dla chrześcijan w całym regionie. Mówiliśmy o Libanie, ale także o Syrii, Ziemi Świętej... Dziesięć lat temu odbył się Synod dla Bliskiego Wschodu, ale jego rozwój został przerwany przez atak na katedrę w Bagdadzie. Czy Wasza Świątobliwość myśli o dokonaniu czegoś dla całego Bliskiego Wschodu, jakiś synod regionalny czy inną inicjatywę?

Papież Franciszek:

Nie myślę o synodzie. Inicjatywy tak, jestem otwarty na wiele, ale synod nie przyszedł mi na myśl. Zasiała pani pierwsze ziarno, zobaczymy, zobaczymy, co się stanie.

Życie chrześcijan w Iraku jest niespokojne, ale nie tylko życie chrześcijan... Dopiero co mówiłem o jazydach..., i innych religiach, które nie poddały się władzy Państwa Islamskiego. I to, nie wiem dlaczego, ale to dawało im bardzo dużą siłę. Istnieje problem, o którym pani wspomniała, dotyczący migracji. Wczoraj, kiedy wracaliśmy samochodem z Karakosz do Irbilu, [było] bardzo dużo ludzi, młodych ludzi, wiek jest bardzo niski. Wielu młodych ludzi. I ktoś mi zadał pytanie: ale jaka jest przyszłość dla tych młodych ludzi? Gdzie się udadzą? Wielu z nich będzie musiało opuścić kraj. Przed wyruszeniem w podróż, w piątek, przyszło mi pozdrowić dwunastu uchodźców irackich: jeden miał protezę nogi, ponieważ uciekł z ciężarówki i miał wypadek... Uciekło wielu, wielu. Migracja to podwójne prawo: prawo do pozostania na miejscu i prawo do wyjazdu. Ci ludzie nie mają żadnego z nich, bo nie mogą nie migrować, nie wiedzą jak to uczynić. I nie mogą migrować, ponieważ świat jeszcze nie uświadomił sobie, że migracja jest prawem człowieka.

Pewien włoski socjolog powiedział mi, mówiąc o demograficznej zimie we Włoszech: „W ciągu czterdziestu lat będziemy musieli «importować» obcokrajowców, aby pracowali i płacili podatki na nasze emerytury”. Wy, Francuzi, byliście mądrzejsi, poszliście dziesięć lat do przodu z prawem wspierającym rodzinę, wasz poziom rozwoju jest bardzo wysoki. Ale doświadczacie też migracji jako inwazji. Wczoraj chciałem - bo prosił - przyjąć po Mszy św. ojca Alana Kurdiego, tego dziecka... To jest symbol, Alan Kurdi jest symbolem, dlatego przekazałem rzeźbę do FAO. Jest symbolem sięgającym znacznie dalej niż zwykła śmierć dziecka na emigracji, to symbol umierających cywilizacji, które nie mogą przetrwać, symbol człowieczeństwa. Potrzebujemy szybkiego podjęcia środków, aby ludzie mieli zapewnioną pracę na miejscu i nie musieli migrować, ale także zapewnienia prawa do migracji. Prawdą jest, że każdy kraj powinien dobrze przeanalizować zdolność do przyjmowania, ponieważ nie wystarczy jedynie przyjąć, a potem pozostawić na plaży, oprócz tego ważne jest towarzyszenie, zapewnienie rozwoju oraz integracja. Integracja migranta jest oczywistym wymogiem. Pozwólcie mi na dwie anegdoty: w belgijskim Zaventem terrorystami byli Belgowie, urodzeni w Belgii, ale żyjący w getcie islamscy emigranci, niezintegrowani. Inny przykład, kiedy pojechałem do Szwecji, była tam minister, która reprezentowała władze na uroczystości pożegnalnej: była bardzo młoda i miała szczególną fizjonomię, nietypową dla Szwedów. Była córką migrantki i Szweda: tak zintegrowaną, że została ministrem! Przyjrzyjmy się tym dwóm rzeczom, one dadzą nam dużo do myślenia. Integracja. Z migracjami wiążą się poważne dramaty regionalne. Chciałbym również podziękować hojnym krajom, które przyjmują migrantów: Libanowi, gdzie wydaje mi się, że przebywa dwa miliony Syryjczyków [półtora miliona Syryjczyków i czterysta tysięcy Palestyńczyków]; oraz Jordani, nad którą niestety nie będziemy przelatywać, a król chciał nam okazać szacunek wysyłając samoloty, aby nam towarzyszyły w granicach tego kraju. Jordania jest nadzwyczaj hojna - ponad półtora miliona migrantów. I tak wiele innych krajów, chociaż wspominałem jedynie o dwóch. Dziękuję tym hojnym krajom! Bardzo dziękuję.

Matteo Bruni:

Dziękuję Waszej Świątobliwości. Następne pytanie zadaje w języku włoskim dziennikarka Stefania Falasca z „Avvenire”.

Stefania Falasca („Avvenire”):

Ojciec Święty, w ciągu trzech dni, w tym kraju, który ma znaczenie kluczowe na Bliskim Wschodzie, dokonał tego, o czym możni tego świata dyskutują od trzydziestu lat. Wyjaśniłeś już ciekawą genezę swoich podróży, jak dochodzi do ich wyboru. Ale teraz w tym kontekście, myśląc także o Bliskim Wschodzie, czy możesz wziąć pod uwagę także podróż do Syrii? Jakie mogą być cele od teraz przez rok w innych miejscach, gdzie proszono o Twoją obecność?

Papież Franciszek:

Na Bliskim Wschodzie jedyną hipotezą, a zarazem obietnicą, jest Liban. Nie myślałem o podróży do Syrii, nie myślałem o tym, bo nie przyszło do mnie natchnienie. Ale jestem bardzo blisko tej udręczonej i umiłowanej Syrii, jak ją nazywam. Pamiętam, że na początku mojego pontyfikatu było popołudnie modlitwy na placu św. Piotra, była adoracja Najświętszego Sakramentu, odmawiano różaniec... Ale ilu muzułmanów, ilu muzułmanów z dywanami modliło się z nami o pokój w Syrii, o zaprzestanie bombardowań, w tym momencie, kiedy mówiono, że będą ostre bombardowania. Noszę Syrię w swoim sercu. Ale myśl o podróży nie przyszła mi w tej chwili do głowy. Dziękuję.

Matteo Bruni:

Kolejne pytanie pochodzi od Sylwii Wysockiej PAP - POLSKA AGENCJA PRASOWA.

Sylwia Wysocka (PAP - Polska Agencja Prasowa):

Wasza Świątobliwość, w ciągu tych 12 bardzo trudnych miesięcy Twoja działalność była również bardzo ograniczona. Wczoraj miałeś pierwszy bardzo bliski bezpośredni kontakt z ludźmi w Karakosz: co odczuwałeś? – to moje pierwsze pytanie. A następnie drugie. Czy Twoim zdaniem teraz, przy całym reżimie sanitarnym, można wznowić audiencje ogólne z ludźmi, z wiernymi, tak, jak to było wcześniej?

Papież Franciszek:

Czuję się inaczej, kiedy podczas audiencji jestem z dala od ludzi. Chciałabym jak najszybciej wznowić audiencje ogólne. Miejmy nadzieję, że będą do tego odpowiednie warunki, w tym zakresie stosuję się do norm władz. One są odpowiedzialne i mają łaskę Boga, aby nam w tym pomóc. Ludzie odpowiedzialni są tymi, którzy określają normy. Niezależnie od tego, czy nam się to podoba, czy też nie, ale to oni są odpowiedzialni i muszą to uczynić. Niedawno zacząłem na nowo modlitwę „Anioł Pański” na placu św. Piotra, da się to zrobić z zachowaniem odstępów. Jest propozycja organizowania małych audiencji ogólnych, ale nie zdecydowałem się na nią, dopóki nie wyjaśni się rozwój sytuacji. Ale po tych miesiącach uwięzienia, bo naprawdę czułem się trochę uwięziony, jest to dla mnie okazja, żeby na nowo odżyć. Odżyć, bo jest to dotykanie Kościoła, dotykanie świętego ludu Bożego, dotykanie wszystkich ludów. Ksiądz zostaje księdzem, aby służyć, aby służyć ludowi Bożemu, nie dla kariery, nie dla pieniędzy. Dziś rano na Mszy św. było czytanie o uzdrowieniu Syryjczyka Naamana i jest napisane, że Naaman chciał dać dary po uzdrowieniu, ale prorok Elizeusz odmówił. Biblia mówi dalej: sługa proroka Elizeusza, gdy odeszli, pozostawił proroka i pobiegł za Naamanem, prosząc go o dary. A Bóg powiedział: „trąd Naamana przylgnie do ciebie” (por. *2 Krl 5, 1-27*). Obawiam się, że my, mężczyźni i kobiety Kościoła, a zwłaszcza my, kapłani, nie mamy tej bezinteresownej bliskości z ludem Bożym, który jest tym, który nas ratuje, i postępujemy jak sługa Elizeusza: owszem, pomóc, ale potem iść dalej... Boję się tego trądu. A jedynym, który ratuje nas przed trądem chciwości i pychy jest święty lud Boży. Co Bóg powiedział do Dawida: „Zabrałem cię z pastwiska spośród owiec, nie zapominaj o

owczarni”. Paweł powiedział do Tymoteusza: „Pamiętaj o swojej matce i babce, które pielęgnowały cię w wierze”. To znaczy, nie tracić przynależności do ludu Bożego i nie stać się uprzywilejowaną kastą konsekrowanych, duchownych, czegokolwiek. Dlatego kontakt z ludem nas zbawia, pomaga nam, dajemy ludowi Eucharystię, kaznodziejstwo, naszą funkcję. Ale to oni dają nam przynależność. Nie zapominajmy o tej przynależności do świętego ludu Bożego.

Zacząła pani od tego, [co zobaczyłem w Iraku, w Karakosz...](#) Nie wyobrażałem sobie ruin Mosulu, Karakosz, naprawdę nie wyobrażałem sobie... Owszem, widziałem różne rzeczy, czytałem książkę, ale to wzrusza, jest wzruszające. A potem, co mnie najbardziej poruszyło, to świadectwo matki z Karakosz. Świadectwo złożył ksiądz, który naprawdę zna ubóstwo, służbę, pokutę; oraz kobieta, która straciła syna w pierwszych bombardowaniach Państwa Islamskiego. Powiedziała jedno słowo: przebaczenie. Wzruszyłem się. Matka, która mówi: „Przebaczam i proszę dla nich o przebaczenie”. I przypomniała mi się moja podróż do Kolumbii, [to spotkanie w Villavicencio](#), gdzie tak wiele osób, przede wszystkim kobiet, matek i żon, mówiło o swoich doświadczeniach związanych z zabójstwami ich dzieci i mężów i mówiło: „Przebaczam, przebaczam”. Ale my zatraciliśmy to słowo, umiemy w dużym stopniu obrażać, umiemy w dużym stopniu potępiać, ja jako pierwszy, to potrafimy bardzo dobrze. Ale przebaczyć! Przebaczenie naszym nieprzyjaciółom: to jest czysta Ewangelia. To mnie najbardziej uderzyło w Karakosz.

Matteo Bruni:

Ostatnia jest Catherine Laurence Marciano z AFP:

Catherine Laurence Marciano (AFP):

Wasza Świątobliwość, chciałem się dowiedzieć, co odczułeś, widząc z helikoptera zniszczone miasto Mosul, a następnie modląc się w ruinach kościoła. Jeśli mogę, ponieważ jest dziś Dzień Kobiet, chciałam zadać małe pytanie dotyczące kobiet. Wsparłeś kobiety w Karakosz bardzo pięknymi słowami, ale co sądzisz o tym, że zakochana muzułmanka nie może poślubić chrześcijanina bez narażenia się na odrzucenie przez rodzinę lub gorsze traktowanie? Pierwsze pytanie dotyczyło Mosulu. Dziękuję Waszej Świątobliwości.

Papież Franciszek:

O Mosulu powiedziałem trochę *en passant*, co odczułem, gdy zatrzymałem się przed zniszczonym kościołem, nie miałem słów. Niewiarygodne, niewiarygodne... Nie tylko ten kościół, ale i inne kościoły, także zniszczony meczet. Widać, że działania te były wbrew ludziom... Niewiarygodne jest nasze ludzkie okrucieństwo. W tym momencie, nie chcę wypowiadać tego słowa, zaczyna się od nowa: spójrzmy na Afrykę, spójrzmy na Afrykę! A z naszym doświadczeniem z Mosulu, z tymi zniszczonymi kościołami i wszystkim innym, rodzi się wrogość, wojna, a tak zwane Państwo Islamskie zaczyna znowu działać. To jest okropna rzecz, straszna.

Zanim przejdziemy do drugiego pytania. Jedno pytanie, które przyszło mi do głowy w kościele było następujące: ale kto sprzedaje broń tym niszczycielom? Bo nie produkują broni sami w domu. Tak, trochę uzbrojenia wyprodukują... Ale kto sprzedaje broń? Kto jest za to odpowiedzialny? Prosiłbym przynajmniej tych, którzy sprzedają broń, aby mieli szczerość i powiedzieli: sprzedajemy broń. Oni tego nie mówią. To okropne.

Kobiety. Kobiety są odważniejsze od mężczyzn, to prawda, sam tak czuję. Ale kobiety są upokarzane także dzisiaj. Posuńmy się do tej skrajności: nie wiem kto, któraś z Was pokazała mi cennik kobiet.... Nie mogłem w to uwierzyć: jeśli kobiety są takie, to kosztuje tyle, kosztuje, by ją sprzedać. Kobiety są sprzedawane, kobiety są zniewalane. Nawet w centrum Rzymu walka z handlem ludźmi jest codziennością. Podczas Jubileuszu [Miłosierdzia] odwiedziłem jeden z wielu domów dzieła ks. Benzi. Wykupione dziewczyny, jedna z obciętym uchem, bo nie przyniosła pewnego dnia pieniędzy, druga przywieziona z Bratysławy w bagażniku jak niewolnica, porwana. Handel ludźmi dzieje się wśród nas! W wielu krajach, szczególnie afrykańskich, okaleczenie jest rytuałem, który musi być wykonany. Kobiety nadal są niewolnicami i musimy walczyć o ich godność. To one kontynuują historię i to nie jest przesada, ani komplement, ponieważ dziś jest Dzień Kobiet, ale to prawda. Niewolnictwo jest takie, [to] odrzucenie kobiety... Pomyśleć, że w miejscu "x" dyskutowano, czy porzucenie żony powinno być pisemne, czy tylko ustne. Nie ma nawet prawa do zaświadczenia o porzuceniu! To dzieje się dzisiaj. Ale żebyśmy nie odchodzili daleko, pomyślmy o centrum Rzymu, o dziewczynach, które są porywane i wykorzystywane. Myślę, że powiedziałem już wszystko na ten temat.

Matteo Bruni:

Dziękuję, Ojciec Święty.

Papież Franciszek:

Życzę wam dobrego zakończenia podróży i proszę o modlitwę za mnie, bo jej potrzebuję!

Dziękuję!